

Tawerna pod pijaną zgrają – Szanty

Kiedy niebo do morza przytula się z płaczem,
Licho sosny garbate do reszty wykrzywia,
Brzegiem morza wędrują bezdomni tułacze
I nikt nie wie skąd idą, jaki wiatr ich przywiał

Do tawerny "Pod pijaną zgrają",
Do tańczących, rozhukanych ścian
I do dziewcząt, które serca za złamany grosz oddają
Nie pytając, czyś ty kiep, czy drań

Kiedy wiatry noc chmurną przegonią za wodę
Gdy pół-słońce pół nieba, pół morza rozpali
Opuszczają wędrowcy uśpioną gospodę,
Z pierwszą bryzą znikają w pomarszczonej dali

A w tawernie "Pod pijaną zgrają"
Smutek spływa z okopconych ścian,
A dziewczyny z pół-grosików amulety układają
Na kochanie, na tęsknotę i na żal

Kiedy chandra jesienna jak mgła cię otoczy,
Kiedy wszystko postawisz na kartę przegraną,
Zamiast siedzieć beczynn timer i płakać i psioczyć
Weź węzełek na plecy, ruszaj w świat, w nieznane

Do tawerny "Pod pijaną zgrają",
Do tańczących, rozhukanych ścian
I do dziewcząt, które serca za złamany grosz oddają
Nie pytając, czyś ty kiep, czy drań

Kiedy niebo do morza przytula się z płaczem,
Licho sosny garbate do reszty wykrzywia,
Brzegiem morza wędrują bezdomni tułacze
I nikt nie wie skąd idą, jaki wiatr ich przywiał

Do tawerny "Pod pijaną zgrają",

Do tańczących, rozhukanych ścian
I do dziewcząt, które serca za złamany grosz oddają
Nie pytając, czyś ty kiep, czy drań



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych